Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 10 gr.

FALANGA

PISMO NARODOWE

Nr. 8. Warszawa 2 września 1936 roku Rok I.

MARJAN REUTT

Kapitalizm na barykadach

Ciężki kryzys gospodarczy nie zdołał rozwiać sentymentu, jaki mają pewne koła dla ustroju liberalno-kapitalistycznego. To też wystarczyły najlżejsze znamiona poprawy, żeby doktryna liberalna usiłowała odżyć na nowo. Inna sprawa, że doktryna ta wchodzi na widownię dziejową w zmienionej szacie: — w powiązaniu z wielkim ruchem, jakim jest prąd narodowy.

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym" p. prof. Rybarski wystąpił z cyklem artykułów na tematy gospodarcze p. t. „Państwo, a gospodarstwo". Cykl taki jest czemś niezwykłem sam w sobie, a to dlatego, że naogół na tematy gospodarcze „Stronnictwo Narodowe" wypowiadać się nie lubi.

Błędne założenie

Prof. Rybarski wychodzi z założenia, że „musimy odróżnić dwie skrajne zasady: jedną, która proponuje niewtrącanie się państwa do gospodarstwa i drugą, która to gospodarstwo chce upaństwowić. Obydwie, choć sobie przeciwstawne, wyrosły ze wspólnego materjalistycznego poglądu na świat. Obydwie wysuwają na czoło maksimum dobrobytu, widzą w człowieku przedewszystkiem konsumenta i narzędzie produkcji, lekceważą pozagospodarcze pierwiastki".

Założenie to jest błędne.

Nie wszystkie bowiem kierunki, które chcą upaństwowić życie gospodarcze, „lekceważą pozagospodarcze pierwiastki", jak pisze prof. Rybarski, bo właśnie niektóre w imię tych pozagospodarczych pierwiastków, dążą do upaństwowienia gospodarstwa, uważając, że tylko upaństwowienie zdoła zapewnić sprawiedliwy podział dóbr i przygotować Naród do realizacji Jego misji dziejowej, która przecież nie jest wcale celem gospodarczym.

Interwencjonizm a upaństwowienie

Prof. Rybarski występuje w swoich artykułach, jako entuzjasta interwencjonizmu. Uważa interwencjonizm za skuteczną metodę oddziaływania państwa na kształtowanie się gospodarstwa narodowego. I to nie wydaje się słusznem. Jeżeli bowiem państwo, w warunkach swobody gospodarczej (jak tego chce prof. Rybarski), zaczyna interwenjować w zakresie jakiejś gałęzi produkcji, to kapitały uciekają z tej gałęzi do innych, na które interwencja państwa się nie rozciąga. Prowadzi to z konieczności do interwenjowania państwa do coraz to nowych gałęzi gospodarstwa; państwo zaczyna obejmować całokształt życia gospodarczego siecią nakazów i zakazów oraz kontrolować, czy one są wypełniane. Metoda taka jest bardziej demoralizująca i kosztowniejsza od upaństwowienia, do którego zresztą doprowadza sama przez się. Dowiódł tego słynny ekonomista — liberał Mises.

Argumenty prof. Rybarskiego, że — „państwo jest złym kupcem, że nasz aparat jest młody i niedoświadczony, że nie nauczy się dobrze pracować, jeżeli będzie zbyt wiele zadań brał na siebie" i t. p. nie są przekonywujące, choćby dlatego, że, z punktu widzenia narodowego, państwo jest nierównie lepszym kupcem jak kupiec żydowski, a wykształcenie odrazu większej liczby niezbędnych kupców Polaków nie będzie wogóle rzeczą możliwą; stąd przejęcie wielu funkcyj przez państwo jest poprostu życiową koniecznością.

Ciężar zadań nie może być argumentem przeciw ich podejmowaniu. W ten sposób żadne zadanie państwowe nie mogłoby być podjęte, albowiem niema „lekkich" zadań państwowych.

O gospodarkę wojenną

W końcu jeszcze jedna uwaga. Polska znajduje się między dwoma potężnymi sąsiadami: Rzeszą Niemiecką i Z.S.S.R. Obydwa te państwa prowadzą gospodarkę wojenną, obliczoną na rozbudowę środków walki w szybkim czasie. Oczywiście w tych warunkach nie może być mowy o liberalnej gospodarce, okraszonej zlekka interwencjonizmem w myśl zasady: „Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek". Musimy dostosować tempo naszej rozbudowy gospodarczej do tempa sąsiadów, a to da się osiągnąć tylko drogą koncentracji i racjonalizacji produkcji w celu jej potanienia, tylko drogą upaństwowienia podstawowych surowców i zmilitaryzowania gospodarki, właśnie w imię celów pozagospodarczych.

Dlatego też wywody prof. Rybarskiego, nacechowane umiarkowanym liberalizmem i przesiąknięte duchem indywidualistyczno - kapitalistycznym, muszą wywołać szereg zastrzeżeń i budzić poważne wątpliwości, zwłaszcza wobec wojennych nastrojów Europy i braku w Polsce rzetelnej inicjatywy prywatnej, zdolnej w szybkim czasie sensownie rozbudować gospodarstwo, zgodnie z wojennemi potrzebami.

JAN GRABOWSKI

Za łańcuchem dalekich gór

Z rozrzuconych po wysokich górach ubogich wiosek schodzą drobne grupki ludzi. Na czele kroczy młody ksiądz z karabinem przewieszonym przez plecy, za nim idą czujnym krokiem młodzi chłopi z Kastylji, Aragonu, Guadaramy, Nevady. Drogę im oświetlają słupy płonących kościołów, na rozstajach wskazują kierunek rozkrzyżowane i umęczone ciała ludzi, przybitych do drzew.

Najsłynniejszy z lotników, najczerwieńszy z czerwonych, największy wróg kapitalistów i arystokracji, szalony major Franco, który za bezideowej dyktatury generała Primo de Rivery sam jeden z samolotu rozrzucał nad Madrytem rewolucyjne odezwy — porzucił czerwonych. Major Franco nienawidził kapitalistów swoich i obcych, hiszpańskich, francuskich, angielskich i niemieckich. Major Franco nienawidził obszarników. Major Franco kochał pozbawionych ochrony prawnej, wyzyskiwanych górników z Asturji i Grenady. Major Franco kochał pozbawionego ziemi głodującego chłopa z Nawarry i Andaluzji. Major Franco nienawidził „elity" żrącej się u madryckiego żłobu, nienawidził rozpolitykowanych generałów, kochał milczącego szeregowca. Major Franco był po stronie czerwonych, dopóki nie zaczęło płynąć złoto z Moskwy, dopóki nie zaczęła płynąć krew dzieci i kobiet, krew robotników, mordowanych przez czerwone milicje, dopóki nie zaczęły płonąć kościoły i przedmieścia. Ale kiedy zamach przemienił się w wojnę o niepodległość od Rosji, w wojnę o chrześcijaństwo, kiedy na piersiach chłopów, robotników i żołnierzy kresowych pojawiły się szkaplerze, a w ich rękach karabiny, major Franco przeszedł do powstania.

Wspomnienie bezideowej generalskiej dyktatury, świeży ślad masońskiego krwawego bałaganu zaciera się zwolna. Przesłania go dym z płonących kościołów, przesłania czerwona płachta, utkana w Niżnym Nowgorodzie. Chłop i robotnik chce rządzić Hiszpanją, ale chce rządzić sam, nie na rozkaz Moskwy.

Ze zburzonych przedmieść, z ubogich wiosek rozrzuconych po wysokich górach schodzą drobne grupy ludzi z karabinami przewieszonemi przez ramię.

Jesteśmy falangą – kolumną Młodych – idącą do boju o Wielką Polskę!

Dziś i jutro

Rybacy

Istnieje gatunek ludzi, którzy, mimo podeszłego wieku i dużego doświadczenia politycznego, nic innego nie umieją robić, tylko łowić ryby w mętnej wodzie. Nie mogąc zorganizować nic własnego, stworzyli Komitet Ocalenia Ojczyzny. Komitet ten ma za zadanie łowić ryby w stawie ruchu chłopskiego. Powiedzielibyśmy: — szczęśliwej i nieszkodliwej, bo beznadziejnej zabawy życzymy. Niestety, nie możemy poprzestać na takiem życzeniu, bo niektórzy z panów z tego komitetu powołują się, jakoby rozmawiali z jakiemiś młodymi narodowcami i mieli prawo w ich imieniu mówić. Tu trzeba powiedzieć: „Dość!“ Nikt w Ruchu Młodych nie ma zamiaru i nie może się wiązać ze zbankrutowanemi koterjami. Ruch Młodych idzie ku Wielkiej Polsce samodzielnie i w dziedzinie myśli i w dziedzinie czynu. Emerytów politycznych, nawet z zasługami, na swoje barki nikt brać nie będzie.

Hubert Lechno

Liga Narodów milczy

Liga Narodów ponosi nową klęskę.

Bez względu na wynik wojny domowej w Hiszpanji, krwawa ta rewolta, zagrażająca pokojowi świata, zadaje potężny cios Lidze Narodów, wykazując najzupełniejszą jej nieprzydatność w chwilach, które mogą zaważyć na losach ludzkości.

Art. 11 Paktu Ligi Narodów mówi wyraźnie: „Wszelka wojna, lub groźba wojny, dotykająca bezpośrednio lub pośrednio jednego z Członków Ligi, interesuje całą Ligę, która obowiązana jest użyć właściwych środków do skutecznego zabezpieczenia pokoju Narodów. W podobnych wypadkach Sekretarz Generalny zwołuje niezwłocznie Radę na żądanie każdego z Członków Ligi“.

Każde słowo tego paragrafu może być zastosowane do rewolucji hiszpańskiej, mogącej mieć daleko idące następstwa w całej Europie.

Jednakże żaden z Członków Ligi nie zażądał jej zwołania. Liga milczy. Liga nie ma autorytetu u narodów. Z Ligą przestano się liczyć. Po tylu dowodach swej fikcyjności, po tylu wypadkach niereagowania na gwałty, zadawane postanowieniom, na których straży miała stać, Liga Narodów nie ma dzisiaj już tytułu moralnego do ingerencji w wewnętrzne sprawy Hiszpanji.

Z narzędzia polityki wielkich mocarstw, co nie leżało w założeniach głównego jej twórcy — Wilsona, stała się Liga jakimś Wolnym Związkiem Narodów, komunikujących się od niechcenia raz czy dwa razy do roku.

(dokończenie obok)

O jej charakterze nadpaństwowym, nie można mówić. Jest ona, powtarzamy, żałosną fikcją. I o tem zapominać nie wolno, zwłaszcza, żeśmy wynieśli już jedno smutne doświadczenie w roku 1920, gdy w czasie inwazji bolszewickiej, byliśmy pozostawieni zupełnie własnym siłom.

Dzisiaj musimy liczyć tylko na siebie. Nie wolno nam się oglądać na Ligę, ani na przyjaciół.

Wobec zbrojeń naszych sąsiadów, powinniśmy się oprzeć na własnych siłach, zaopatrzyć się nietylko w narzędzia walki, ale, i to najważniejsze, uzbroić się moralnie duchem agresji i wolą zwycięstwa.

Adolf Józef Reutt

Niemcy pod bronią

Niemcy, bezustannie dążące do wzmocnienia swej armji i zbrojeń, pod pretekstem „dozbrojenia“ jedynie i w rzekomej obronie przed Sowietami, nie zaniedbują niczego, co może ich wzmocnić. Oto znowu ukazał się komunikat oficjalny, ogłaszający dekret kanclerza Hitlera o przedłużeniu służby wojskowej do lat dwóch (dla wszystkich rodzajów broni). Przypominamy sobie poprzedzające ten dekret alarmy w prasie niemieckiej na temat intensywnych zbrojeń Sowietów — teraz już wiadomo, do czego miały służyć.

Dotychczas obowiązek służby wojskowej w Niemczech wynosił oficjalnie rok, a nieoficjalnie półtora roku, bo półroczną służbę w „Arbeitdienst“, należy również zaliczyć do służby przeszkoleniowo-wojskowej. Teraz zatem służba wojskowa wynosić będzie 2 i pół roku.

Francja swoim zwyczajem bije na alarm, oburza się — ale cóż to pomoże? Naród jednolity i silny, jakim bezwątpienia są dziś Niemcy, może sobie pozwolić na postępowanie najzupełniej samowolne i nie liczące się z opinją. Odpowiedź na takie postępowanie może być tylko jedna: *zorganizowany, silny naród, wsparty o mocną armję.*

J. K.

Czytajcie prenumerujcie i rozpowszechniajcie „FALANGĘ”

Nowy „trick” żydo—komuny

Przywódcy światowego żydostwa wytrwale i konsekwentnie dążą do wytkniętego celu, którym jest panowanie „narodu wybranego“ nad całym światem, nad światem „gojów“.

Często stajemy zdumieni nad metodami, któremi posługuje się Juda dla osiągnięcia tego celu.

Z zasady są one niezrozumiałe dla niewtajemniczonych, a czasem nawet wyglądają paradoksalnie. Przykładem tego jest obecny proces moskiewski.

Naiwnie, z pozoru, wygląda cały ten proces, jak również i osoby oskarżonych, powtarzających ze skruchą „nasza wina“ i kajających się przed Stalinem.

Lecz w istocie proces ten odgrywać musi w planach żydo-komuny wielką rolę, chociażby ze względu na osoby, biorące w nim udział. Wszak na ławach oskarżonych większość stanowią żydzi i to żydzi bardzo zasłużeni sprawie żydowskiej. Są to żydzi, którzy stworzyli pierwszą bazę wypadową żydo-komuny, bazę, która jest oparciem i odskocznią dla wielkich planów żydostwa światowego — Rosję Sowiecką.

Powstaje pytanie, dlaczego przywódcy żydostwa nie wyciągnęli pomocnej dłoni oskarżonym.

Można twierdzić, że cały ten „trick“, zwany szumnie wielkim procesem politycznym, został umyślnie zainscenizowany przez przywódców światowego żydostwa. Stawiając w stan oskarżenia szereg wybitnych żydów, chcą oni, z jednej strony zahamować wzrastające nastroje antyżydowskie w społeczeństwie rosyjskiem, z drugiej zaś, i to główny cel procesu, chcą demonstracyjnie pokazać całemu światu, że żydo-komuna, w walce o dobro międzynarodowego proletarjatu, walczy nietylko z „gojami“, nietylko „gojów“ wysyła na śmierć, lecz nie waha się postawić pod „stienku“ nawet i zasłużonych przedstawicieli „narodu wybranego“.

Lecz trzeba pamiętać, że droga od wyroku sądowego do szafotu jest czasami bardzo długa, i pomimo tego, że Agencje Prasowe roztrąbiły o wykonaniu wyroku śmierci, kryć się może za tem wszystkiem jeszcze jedna tajemnica światowego żydostwa.

ski.

Wobec licznych zapytań, komunikujemy, że komplety „Falangi“, od Nr. 2-go począwszy, są do nabycia w administracji naszego pisma.

Jeszcze jedna partja...

Ciągle obserwujemy powstawanie i rozpadanie się najrozmaitszych „grup“, „frontów“, czy „stronnictw politycznych“. Wszystkie te lotne formacje pseudo-polityczne nie wytrzymują próby czasu i, zresztą, przeważnie nie są na to obliczone. Poprostu szereg „politykierów“ starej daty chce się odegrać, odgryźć w jakiejś „koncepcji politycznej“, a motorem działania bywa przeważnie jakiś bezpośredni interes.

Oczywiście ludzie ci nie posiadają żadnej jasnej i mocnej idei, żadnego programu. Operują conajwyżej zlepkami haseł i programów, cementują to frazesami i — w porządku: jest ideologja. Ostatnio notujemy znowu powstanie takiego stronnictwa pod nazwą „Kadra działaczy chłopskich“, założonego przez byłego posła Walerona wespół z p. Wyrzykowskim. Hasła narazie są niepodległościowo-ekspansywne. Co będzie dalej? Trochę zamętu i prawdopodobnie to, co zawsze: nic. Bo idea przyszłości Narodu i Jego siły spoczywa w rękach Ruchu Młodych.

J. K.

Fakty, które mówią za siebie...

Żyd—zboczeniec

Żyd, Izydor Brodak dopuścił się czynów niemoralnych z dwoma dziewczynkami, Polkami w wieku 5 i 9 lat. Obydwie dziewczynki zostały przez parszywca zarażone chorobą weneryczną. Dziewięcioletnia dziewczynka leżała w szpitalu 5 miesięcy a jej siostra leży do chwili obecnej. Matka nieszczęśliwych dziewczynek odwiedziła naszą redakcję i poinformowała, że Brodak zniewolił więcej dziewczynek w domu, w którym mieszka i, że rodzice tych dzieci krępują się wnieść oskarżenie przeciwko parszywemu żydowi. W tych dniach odbyła się rozprawa przeciwko zboczeńcowi, którego Sąd Okręgowy skazał na 3 lata więzienia.

Zbrodniarz taki powinien podlegać sterelizacji.

Potajemny bank przy Nalewkach

W poprzednim numerze, na tem samem miejscu, pisaliśmy o aresztowaniu czarnogiełdziarzy, spekulujących walutami i działających w ten sposób na szkodę Skarbu Państwa. Dziś mamy do zanotowania większą aferę finansową, której sprawcami są oczywiście żydzi. Oto władze sądowo-śledcze otrzymały poufną wiadomość, iż w dzielnicy żydowskiej prowadzi działalność potajemny bank. Dłuższe obserwacje doprowadziły do wykrycia w zakonspirowanym lokalu przy ul. Nalewki 14 nielegalnego banku, będącego własnością żydów Frydmanów oraz ich wspólnika Jakóba Halbersztata.

W chwili wkroczenia policji bank był w pełnym biegu. Zastano wielu klijentów nielegalnej instytucji, a w kasach i w schówkach znaleziono wielkie zapasy waluty obcej. Jak ustalono, bank załatwiał wszelkie czynności giełdowe, grał na giełdzie i przekazywał pieniądze zagranicę. Właścicieli potajemnego banku Frydmanów i Halbersztata oraz dwuch pracowników aresztowano.

Oto w jaki sposób żydostwo rujnuje nietylko polskiego chłopa, robotnika czy inteligenta bezpośrednio, ale okrada Skarb Państwa, który ma dostarczać Narodowi środków do życia i walki.

tajny bank przy ul. nalewki cz.

Żyd i komunista—to jedno

Kupuj tylko u Polaka!

Niema zwycięstwa bez walki — niema walki bez ofiar

O Polskę Jutra

Ruch Młodych wychowuje nowy typ Polaka

„Z pędu do wartości bezwzględnych, który stanowi jeden z zasadniczych rysów nowych czasów, wynikają... dwa stwierdzenia: niema ludzi równych, lecz są jednostki mniej lub więcej wartościowe. Wartość udzi należy mierzyć kryterjami dobra bezwzględnego i warunkiem jego osiągnięcia przez jednostkę, praca dla dobra narodu."
(Bol. Piasecki: „Duch czasów nowych a Ruch Młodych", strona 47).

Ocena sytuacji w jakiej znalazło się młode pokolenie w Polsce, gdy naokoło widać w społeczeństwie brak wiary i dezorganizację, gdy spuścizną ideowa i programowa poprzedników ma zasadnicze braki, gdy nadchodząca epoka wymaga od Narodu wielkich wysiłków, — zmusza do szybkich i poważnych decyzyj.

Doszliśmy do wniosku, że w misji wzbudzenia wiary i stworzenia organizacji Narodu, w rozbudowie idei i formułowaniu programu oraz w realizacji zadań Polski w nadchodzącej epoce nie możemy liczyć na pomoc starych działaczy politycznych; odcięliśmy się od nich zdecydowanie.

Wielkość zadań stojących przed nami i trudności w ich wykonaniu zmusiły nas do realnej oceny sił. Ocena ta wskazuje, że pokolenie nasze spełni zadania, jakie stają przed Narodem, jeżeli zdobędzie się na niezwykły wysiłek. Ocena ta również daje nam przeświadczenie o zdolności Polaków do wysiłków nieprzeciętnych o zdrowych instynktach młodego pokolenia i zbiorowym pędzie do wartości, stawianych przez Ruch Młodych na pierwszem miejscu w hierarchji celów.

Instynkty te i specjalne cechy psychiki polskiej są wykorzystywane przez wykuwanie nowego typu Polaka, który jest niezbędnym warunkiem do dokonania zasadniczych zmian w ustroju politycznym, gospodarczym i społecznym oraz skutecznej pracy w nowym ustroju.

To wychowanie nowego typu jest rewolucją wewnętrzną, która musi nastąpić u wszystkich Polaków, a której awangardą jest rosnąca falanga Ruchu Młodych.

Bez tej rewolucji wewnętrznej żadne zmiany ustroju, czy polityczne, czy społeczne, nie będą miały znaczenia, nie będą całkowicie zrealizowane i nie będą trwałe.

* *

Nie jesteśmy pozbawieni skrupułów — tylko posiadamy wyraźną hierarhcję celów, więc podporządkowujemy wartości drugorzędne, wartościom wyższym od nich.

Nie jesteśmy brutalni — tylko zdecydowani bezwzględnie i konsekwentnie usuwać wszystkie przeszkody w drodze do celów, stawianych przez Ruch Młodych.

Nie jesteśmy zarozumiali — tylko poprostu wierzymy w hasła, o które walczymy i widzimy ich wyższość nad innemi.

* * *

Nasza praca wychowawcza jest przez nas wykonywana na każdym odcinku życia Narodu: w akcji politycznej, w propagandzie, w reakcji czynnej na zło, w służbie wojskowej, w pracy, w twórczości, w każdej akcji społecznej i w postępowaniu każdego śmiadomego członka Ruchu Młodych.

Wiktor Czaykowski.

List do Redakcji

Do
REDAKCJI FALANGI
w Warszawie.

Proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o łaskawe zamieszczenie w swojem poczytnem piśmie nast. mojego oświadczenia:

W dniu 15 lipca 1935 roku zostałem zwolniony ze służby w tramwajach miejskich w Warszawie bez uprzedniego z mojej strony powodu, jedynie w następstwie „czystki" politycznej. Po pewnym czasie przyjęto mnie spowrotem w oryginalny sposób, bowiem przemianowano z pracownika fizycznego na umysłowego i obniżono warunki płacy i świadczeń o około 40%. Uważając to za represję niczem nie zasłużoną, odwołałem się w tej sprawie do Pana Prezydenta Miasta Starzyńskiego i od roku nie otrzymałem odpowiedzi. Skarga do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, skierowana w listopadzie 1935 roku też pozostała bez echa. Gdy zwróciłem się otrzymałem odpowiedź ogólnikową z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że Ministerstwo nie zamierza w tej sprawie interwenjować.

Pomimo, że w podaniach wskazałem, iż na terenie Zarządu Miasta dzieją się rzeczy, nie przynoszące zaszczytu obecnym władzom miejskim, nie wyciągnięto z tego odpowiednich wniosków i twierdzenie moje, że ludzie o opinji złodziei, łapowników, nisko stojących moralnie nie są zatrudniani w służbie miejskiej, a uczciwi pozbawieni pracy— nadal w całej rozciągłości podtrzymuję.

Czy dopuszczalnem jest, by pozbawiano pracy ludzi uczciwych, bez uprzedniego choćby osądzenia ich dyscyplinarnie czy karnie, jedynie za ich przekonania polityczne?

Warszawa, dn. 27.8. 1936 r.

JanPiotrowski
b. konduktor tramwajów
b. prezes Związku Tramwajarzy Związku Wspólna Praca.

TADEUSZ SADOWSKI

Żydzi o sobie...

Wyjątki z pism i ksiąg żydowskich

Szkoła—posterunkiem walki rewolucyjnej

...Szkoła ta z racji, że jest państwowa, powinna być wykorzystana jako posterunek do naszej walki rewolucyjnej... Szkoła po raz pierwszy zgromadziła młodociany proletarjat polski razem z żydowskim i dlatego walka ta nabiera szczególnej wartości".

„Jugent" 1921 r.

(żydowski tygodnik żargonowy).

Żydzi dążą wytrwale do opanowania narodów, wśród których mieszkają. Będąc liczebnie w mniejszości, nie mogą opanować ich siłą przez zniszczenie węzłów religijnych, rodzinnych, kulturalnych i ekonomicznych. Jednocześnie dążą żydzi do zrewolucjonizowania społeczeństwa, do wywołania bratobójczej walki; chcą osłabić „gojów", aby tem pewniej na nich uderzyć; chcą w zamęcie rewolucyjnym, wziąć władzę w swoje ręce. I dlatego stara się żydo-komuna opanować serca i umysły młodzieży.

I dlatego już w szkołach, rozporządzając młodzieżą żydowską, jako materjałem agitacyjnym, szerzy żydowska komuna rewolucyjną propagandę.

I już w szkołach żydzi prowadzą jaczejki komunistyczne, mające wychować Polaków na posłuszne narzędzia rewolucji żydowskiej. Polaku! — wiedz, że w szkole bachory żydowskie sączą jad nienawiści w serce Twego dziecka; wiedz, że już w szkole żydowska komuna sięga po jego duszę!

Nie dopuścimy, by szkoła polska stała się „posterunkiem żydowskiej walki rewolucyjnej", by w szkole polskiej żydzi demoralizowali Polaków!

W Wielkiej Polsce, wolnej od żydowskich wpływów, organizacja wychowawcza Narodu, w której znajdą się zbratani wszyscy młodzi Polacy miast i wsi, wychowywać będzie obywateli wytrwałych, ofiarnych, odważnych, karnych, zdrowych moralnie i fizycznie, kochających nadewszystko Polskę. Wychowa Polaków w duchu katolickich i żołnierskich tradycyj.

— — — — — — — — — — —

Zamęt i złoto ostoją żydostwa

Dwie międzynarodówki: finansowa i rewolucyjna pracują z zapałem; a te są frontem międzynarodówki żydowskiej".

René Groos (żyd)
„La guestion juive par un juif", 1922 r.

Żydzi byli na całym świecie pionierami międzynarodowego kapitalizmu. Starali się narzucić narodom rdzennym pojęcie, że pieniądz jest wszystkiem i dążyli jednocześnie do zagarnięcia w swoje ręce jak największej ilości złota.

Złoto dla nich jest środkiem do opanowania świata.

Złoto i rewolucje.

Na rynku pieniężnym i na rynku rewolucyjnym żydzi są panami. „Goje" — są ich sługami w zakresie ekonomicznym; są też ofiarami ich rewolucji.

Żydzi na świecie całym dokonywują bezkarnie pogromów ekonomicznych narodów rdzennych.

Żydzi, jak przed tysiącami lat ukrzyżowali Chrystusa na drewnianym krzyżu, tak dziś krzyżują ludzkość na krzyżu ze złota!

Polska Jutra zniesie jarzmo międzynarodówki kapitalistycznej.

W Wielkiej Polsce Polak nie będzie pracował dla wielkiego kapitalisty prywatnego, którym najczęściej jest żyd; pracować będzie na własnym warsztacie dla Narodu Polskiego i dla siebie.

Ruch Młodych jednakowo silnie występuje przeciw kapitałowi jak i przeciw komunie — wytworom ducha żydowskiego.

Ruch Młodych widzi jasno drogę marszu

Proletarjusze polscy — nie łączcie się z żydami

Pod Ostrze

Żydowscy wychowawcy

Małą wagę przywiązuje się w Polsce dzisiejszej do wychowania. Nie rozumie się zupełnie tej roli, jaką może ono wypełnić, przygotowując w sposób najistotniejszy i najtrwalszy grunt pod realizację celów Narodu i Państwa.

Zrozumienia doniosłości pracy wychowawczej i funkcji, jaką powinna pełnić w życiu społecznem, nie mają zwłaszcza ci, którzy z urzędu „czuwają“ nad kierunkiem wychowania.

Szkoła polska nie stała się jeszcze warsztatem, w którym wykuwa się żmudnie, z surowego materjału, duszę polską.

Szkoła polska została zatruta jadem bezideowości, z której nieudolnie wydobyć ją chciało „wychowanie państwowe“.

I dzisiaj z przerażeniem stwierdzić trzeba, że szkoła polska nie jest narzędziem w rękach Narodu, co winno być naturalnem jej przeznaczeniem; przez mury szkoły przechodzą miljony dzieci polskich, pracują ciężko w najgorszych warunkach, w najcięższej biedzie, największym wysiłkiem i trudem usiłują zrozumieć zasady rachunków czy pisowni, ale narodowa ich świadomość pozostaje bez zmiany.

Szkoła polska nie posiada narodowej koncepcji wychowawczej. Lata w niej spędzone są w dużej mierze zmarnowane dla Narodu.

To też nic dziwnego, że dokoła szerzy się niezadowolenie ze stosunków, panujących w szkolnictwie powszechnem, średniem, zawodowem i wyższem, tembardziej, że często się tam widzi wprost skandaliczne lekceważenie elementarnych zasad wychowawczych.

*

Mamy do zanotowania pewien fakt, pozornie może błahy, niemniej jednak mogący zaistnieć tylko w warunkach, wyżej scharakteryzowanych.

Oto w miasteczku Głowno pod Łowiczem, w 7-mio oddziałowej Szkole Powszechnej im. Piłsudskiego, uczą dwie żydówki: G. Ryngowa i Frydberg, zwana pospolicie „Tuśka“, „panna“, mająca lat około 36.

Obydwie te „nauczycielki“ znane są w całem Głownie ze swego niemoralnego prowadzenia się. Oczywiście wiedzą o tem również i dzieci, wychowywane przez wymienione żydówki.

Stosunek ich do panującej w Polsce religji katolickiej jest bezczelny i cyniczny.

Redakcji naszego pisma znane są nazwiska osób, które słyszały np. bezczelne słowa Ryngowej: — „jak to dobrze, że koniec tym katolikom w Hiszpanji“. Druga żydówka — Frydberg, przy okazji wizytacji szkoły przez ks. biskupa Jasińskiego, chcąc ośmieszyć w oczach dzieci dostojnika Kościoła, powiedziała: „jak ten wasz biskup podobny jest do djabła!“

Znane są też ogłowi miasteczka ich sympatje wobec komunizmu, z któremi wcale się nie kryją, pochwalając przy każdej sposobności to, co co dzieje się w Rosji Sowieckiej i Hiszpanji.

Oto, w jaki sposób nauczycielki-żydówki służą przykładem dzieciom, które mają wychować na uczciwych ludzi!...

Żydówka Frydberg jest nauczycielką od lat kilkunastu...

*

Źle się dzieje w szkolnictwie polskiem. Nie jest ono zupełnie w stanie wykonywać zadań wychowawczych.

A wychowanie ma „ułatwić młodemu Polakowi ustalenie rozumnego, uczciwego i głębokiego stosunku do życia i jego wartości, musi mu uświadomić ich hierarchję i dać bezwzględny probierz oceny zjawisk“.

Jakże daleka jest od zrealizowania tego postulatu nasza rzeczywistość w szkolnictwie!

a. r.

Migawki wiejskie

Dzień w dzień, noc w noc, bez przerwy turkoce i głuchym hukiem parowej maszyny przesyca okolicę wielki, czerwony młyn, w małem kujawskiem miasteczku.

Młyn należy do żyda i jest, niejako, symbolem żydowskiego panowania na polskiej wsi. Dziesiątki furmanek ciągną codziennie z okolicznych wsi — a do kieszeni chałata płyną ciężko zapracowane, chłopskie grosze. Oto dyktator rolników spod Lubrańca, narzucający ceny, omotujący kredytem — żydowski młynarz.

Jest z drugiej strony miasteczka biały, ale przerażający czernią zamarłych okien, ogromny gmach — to *drugi młyn;* nowoczesny, doskonale wyposażony, ale nieczynny od kilku lat, zamknięty po paru miesiącach pracy, zniszczony morderczą konkurencją żyda, który zrozumiał, że lepiej nawet dopłacić do interesu, niż dopuścić do istnienia młyna *polskiego.* Dziś młyn polski — za długi — jest własnością Banku Gospodarstwa Krajowego.

* * *

Już inaczej wygląda dziś wieś.

Bezczelna i pyszna mina żyda—młynarza coraz wyraźniej niknie w niespokojnych błyskach oczu i w codzień bardziej gorączkowem szwargotaniu ze wspólnikami.

Rolnicy polscy tworzą spółdzielnię dla wydzierżawienia stojącego dziś jeszcze młyna. Mają już 25,000 zł. Bank chce 50.000. Woli, żeby młyn stał? Nie wierzy w polską przedsiębiorczość?

To nic, druga połowa znajdzie się. Musi się znaleźć! Nie pomoże już żaden żydowski chwyt konkurencyjny na polską solidarność wobec wroga.

* * *

Reforma rolna?

Nie! Wieś już dziś nie chce reformy rolnej. Nie dlatego, by żal jej było obszarniczej ziemi. Dziś wsi nie uratuje ani łaskawa opieka dworów, ani równie łaskawy dar zagrożonej złotej międzynarodówki — reforma rolna.

Wszechstronna reforma Polski — oto coraz wyraźniejszy cel wsi.

A sprawiedliwy podział ziemi?

Tak, ale jako *część ogólnej przebudowy, dokonanej prawdziwie radykalnie przez wszystkich uczciwych Polaków.*

* * *

15 sierpnia. Wychodzą chłopi z lubranieckiego kościoła. W rękach jednego, drugiego, trzeciego — „Falanga“. To pierwszy dzień sprzedaży.

— Ile sprzedaliście, kolego?

Roześmiane oczy chłopa wskazują mi na szczupłą pozostałość z przysłanej grubej paki.

Po dziesięciu minutach nie ma już ani jednego numeru.

— Dajcie tę „Falangę“ — prosi chłop, otoczony chmarą dzieci.

— Już nie mam. Za tydzień będzie więcej.

Być może, pierwszy raz lubranieccy chłopi zetknęli się z Ruchem Młodych. Po ich błyszczących oczach i rozpalonych czytaniem twarzach widać, jak bardzo, jak mocno, jak wyłącznie do Niego należą.

Olgierd Bogdan Krynicki.

Dobry interes

— Sza-a-anowanie Panu. Czem mogę służyć?

— Pół czarnej.

— I dla mnie.

— Tak jest. Dwie pół czarne.

— Mam dla pana świetny interes, panie B.

— Zarobić można?

— Czekaj pan, nie tak na gorąco. Oczywiście. Co to mógłby być za interes, gdyby nie można było na nim zarobić?...

— A w czem będziemy robić?

— W polityce.

— W poli?...

— Nie przerywaj pan. Dlaczego się pan tak dziwisz? To teraz jest dziedzina życia, w której najlepiej się opłaca robić. Trzeba założyć obóz polityczny. Nie partję, broń Boże,— to niemożliwe. Musi być obóz. Założymy najpierw pismo. Tygodnik. Potem tygodnik ten ogłosi powstanie nowego, wielkiego obozu politycznego, do którego „wszyscy Polacy, którzy czują i myślą“... Rozumie pan?

— Rozumiem. Ci członkowie będą płacili składki...

— Ależ pan w gorącej wodzie kąpany, panie B. Będą, będą...

— A co będziemy pisać w tym tygodniku?

— O to niech już pana głowa nie boli. To drobiazg. Od czego są inne gazety i nożyczki? A zresztą można dwa albo i trzy numery z taką samą treścią wydać, jak to robi Kwiatkowski w „Warcie“ i dotąd w kryminale nie siedzi. Od czego też byli inni, mądrzejsi, którzy jakiś program polityczny i gospodarczy wymyślili. Tylko musi być modne. Musi tam być mocarstwowość, naród, spolszczenie, upaństwowienie, siła zbrojna.

To wystarczy.

A byłbym zapomniał... Bardzo ważne: nazwa. Czekaj pan... czekaj... „Obóz Sarmatów“ — już jest. „Obóz Jedności Narodowej“ — już jest. Mam. — „Mocarstwowy Obóz Lechitów!“ A dla pisma: Warta, Karta, Miecz, Siecz, Naprzód, Przebojem — do djabła, wszystko to już było. No, to się jeszcze coś wymyśli. A zatem idź pan szukać forsy, panie B.

M. L.

Prenumeraty za „Falangę“ przesyłać należy przekazem rozrachunkowym

Prenumerata: kwartalna—1 zł. 10 gr.; półroczna—2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow.kw.—1 zł. 30 gr. półr.—2 zł. 50 gr. rocz.—5; zagr. 1 dol.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — przed tekstem — 60 gr.; w tekście — 40 gr.; za tekstem — 50 gr.; lekarskie —30 gr.; drobne 10 gr; za słowo o poszukiwaniu pracy 5 gr. Specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administracja: Nowy Świat 39. Czynne codziennie od 17 — 19-ej, z wyjątkiem niedziel i świąt. **Telefon 6.10-60**

Redaktor odp. i Wydawca: JAN JEZIERSKI. Druk. „KOLUMNA“ Warszawa, Nowy Świat 39